Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 20 groszy.
Nr 35. Kraków, dnia 28 sierpnia 1927 r. Rok XV.

# PIAST



TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI:
W POLSCE . . 8 zł
ZAGRANICĄ . . 16 „
W AMERYCE . 2 dol.
(Numer pojed. 8 cent.)

Naczelny organ
Polskiego Stronnictwa Ludowego

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Adres Redakcji i Admin.:
Kraków, Mały Rynek L. 4
Telefon Nr 1286

Konto czekowe P. K. O.
w Krakowie Nr 401.065

Naczelny redaktor:
Pos. JAN BRODACKI

# Program a wykonanie.

W wielkiej, programowej mowie z dnia 17 lipca 1926 r. powiedział ówczesny premjer, **profesor Bartel** — odnośnie do rolnictwa — co następuje: „Najprymitywniejsza analiza naszego życia gospodarczego wysuwa na plan pierwszy zagadnienia wytwórczości rolnej.

**Założenie to stanowi kamień węgielny naszego programu** gospodarczego i jego punkt wyjścia.

Z postępów wytwórczości rolnej wyrastają dopiero zdrowe i trwałe konjunktury dla naszego przemysłu".

Po tej, tak pięknie brzmiącej zapowiedzi, wyliczył premjer, jak sobie rząd wyobraża ów postęp wytwórczości rolnej, jak go zamierza osiągnąć.

A więc:

Budowa urządzeń wywozowych, jak elewatory, chłodnie, rzeźnie, przywrócenie ulg celnych na środki produkcji rolnej oraz artykuły masowej konsumcji dla rolników, jak odzież i obuwie. Unifikacja terminów podatkowych, unifikacja obowiązującego ustawodawstwa dzielnicowego, rolniczego, uregulowanie w drodze ustawodawczej sprawy zagospodarowania lasów państwowych, nieużytków, sfinansowanie eksportu produktów rolnych, wydanie przepisów i rozporządzeń o wykonaniu reformy rolnej, gruntowna reorganizacja Banku Rolnego, niezwłoczne oszacowanie i przewłaszczenie osad i ośrodków, pozostałych z parcelacyj rządowych na wschodzie i zachodzie państwa".

Ponieważ trudno przypuścić, żeby prezes Rady ministrów mówił na wiatr, zwłaszcza, gdy chodzi o kamień węgielny programu, przeto rolnicy, słysząc powyższą zapowiedź, nabrali otuchy, czekając cierpliwie na spełnienie obietnic. **Niestety, mimo upływu całego roku, ani jedna z obietnic pana premjera nie została spełniona, słowa zostały pustemi słowami.** Kamień węgielny programu nie jest nawet węgielkiem, z którego możnaby wykrzesać iskierki nadziei na przyszłość. Gdzież są bowiem owe elewatory, chłodnie, rzeźnie?

Dzięki inicjatywie **posła Jedynaka** zbudowała się jedna rzeźnia w Dębicy, ale dotąd nie została uruchomioną.

Zamiast komasacji podatków słyszymy zapowiedź ministra skarbu **wprowadzenia stałego podatku majątkowego i rozciągnięcia podatku dochodowego na właścicieli gospodarstw poniżej 15 ha.**

Mimo zapowiedzi ulg celnych, maszyny rolnicze, odzież, obuwie, wcale nie potaniały, przeciwnie, wykazują tendencję zwyżkową, nastąpiły ograniczenia przywozowe, a zanosi się na waloryzację ceł. Stan prawny w dziedzinie stosunków gospodarczych jak był, tak pozostał nieuregulowany, **reforma rolna** dostała żółwich nóg **i nie może ruszyć z miejsca,** oszacowanie i przewłaszczenie osad i ośrodków dotąd nie nastąpiło.

Jedynie Bank Rolny został tak gruntownie zreorganizowany, że w czasie najcięższego przednowku, jakiego dawno nie było, zamknął **kredyty krótkoterminowe** dla drobnych rolników, wydając ludność wiejską na pastwę nędzy i lichwiarzy prywatnych; na kredyt długoterminowy, trudno dostępny, musi się czekać miesiącami, tak, że Bank ten przemienił się w biurokratyczną instytucję. Wprawdzie, o ile wierzyć „Naprzodowi", a trudno nie wierzyć pismu, tak blisko rządu stojącemu, rolnictwo dostało 97 i pół milj. kredytu, rozdział jednak nastąpił w ten sposób, że **wielka własność wzięła 90 milj., a drobnej przyrzeczono 7 i pół milj. zł.**

Pomoc dla drobnych rolników uważa — widać — rząd za zbyteczną wobec doskonałych zbiorów tegorocznych.

Tak głosi statystyka urzędowa, tak pisze prasa rządowa, a to jest miarodajne, nie rzeczywistość, która mówi, że **zbiory tegoroczne w życie i pszenicy zawiodły,** gdy jeszcze nie dopiszą ziemniaki, przednowek po żniwach rychło da się odczuć w całej pełni.

Jeśli tak wygląda kamień węgielny programu, co mówić o budowie, która na takim kamieniu węgielnym ma się oprzeć?

Znawcy stosunków rolnych w Polsce obliczają, że przy obsiewie pszenicą 1,017.000 ha, żytem 4,650.000 ha, owsem 2,515.000 ha, jęczmieniem 1,199.000 ha, każdy kwintal (cetnar) nadwyżki omłotu na 1 hektarze oznaczałby zwiększenie sprzętu ziarna w Polsce o 93.760 wagonów, co przy przeciętnej cenie tylko 20 zł za 1 cetnar dałoby 187 milj. zł na czysto. Zwiększenie wydajności ziemi z łatwością dałoby się osiągnąć, gdy się zważy, że w Wielkopolsce, gdzie naogół lichsza gleba, pszenica daje sprzęt prawie o 100%, a żyto o 30% wyższy od przeciętnej całego państwa li tylko dzięki nawozom sztucznym i wyższej kulturze.

Przy polityce gospodarczej obecnego rządu, przy wzrastającem zubożeniu drobnego rolnika, **nietylko nie podniesie się kultura rolna, ale zacznie obniżać nawet tam, gdzie dotąd stoi wysoko.**

A ponieważ istotnie **z postępów wytwórczości rolnej wyrastają dopiero zdrowe i trwałe konjunktury dla przemysłu,** przeto pauperyzacja wsi, zaniedbanie i zostawienie chłopów na łaskę losu musi wywołać dla całego życia gospodarczego, a tem samem i złotego ujemne, a nawet groźne następstwa.

*Jan Brodacki.*



# „Świetne zbiory".

Tak orzekła prasa i statystyka urzędowa w ub. roku, na skutek tego nastąpił w jesieni masowy wywóz zboża za granicę, które z wiosną bieżącego roku trzeba było z powrotem sprowadzać tylko oczywiście za podwójną cenę.

To samooklamywanie siebie doprowadziło do tego, że podczas gdy **za pierwsze półrocze 1926 r.** mieliśmy **222 mil. nadwyżki** wywozu nad przywozem, **w drugiem półroczu 1926 — 190 mil. nadwyżki, w pierwszem półroczu bieżącego roku** mieliśmy nadwyżkę, **ale przywozu, nadwyżkę wynoszącą 150 mil. zł w złocie.**

W szczególności deficyt naszego handlu zagranicznego wedle obliczenia rządu wynosi za **kwiecień 29 mil. zł, za maj 50 mil. zł, za czerwiec 43 mil. zł, za lipiec przeszło 25 mil.** zł w złocie.

Zaślepienie pewnych czynników doszło do tego stopnia, że kiedy **„Piast"** na podstawie kwestjonarjusza, wypełnionego przez wójtów przedstawił rzeczywiste, prawdziwe położenie wsi, niektórzy starostowie w specjalnych okólnikach nazwali to robotą antipaństwową, zaprzeczając prawdziwości podanych przez naczelników gmin cyfr i uwag.

Żniwa tegoroczne mają się ku końcowi.

Na zebraniach skarżą się chłopi na więcej niż lichy zbiór żyta i pszenicy.

Z 1 morga otrzymuje się przeciętnie 5—6 kóp, kopa sypie przeciętnie dwie ćwierci — ledwo niekiedy zwraca się wysiew.

Mimo to dla prasy rządowej także tegoroczne zbiory należą do świetnych, skoro twierdzą, że tegoroczne zbiory będą znacznie wyższe od tamtegorocznych, rolnictwo wykazuje nader pomyślny stan.

Cieszmy się zatem, że w Polsce mamy piękny urodzaj, doskonałe zbiory, dobrobyt pcha się drzwiami i oknami, a kto twierdzi inaczej, i ostrzega przed złudzeniami — to wróg państwa.

# Ministerstwo poczt i telegrafów i jego minister.

Rząd obecny przywrócił zniesione przez rząd większości polskiej ministerstwo poczt i telegrafów głównie dla wprowadzenia do gabinetu posła wyzwoleniowego Miedzińskiego. Minister ten, który się wsławił rozporządzeniem o licznikach telefonicznych wydał obecnie zarządzenie na mocy którego **wszelkie instytucje, oraz urządzenia pocztowo-telegraficzne i telefoniczne w powiatach bielskim i cieszyńskim, mają być wydzielone z okręgu dyrekcji krakowskiej, do której należą od 9 lat — i włączone do okręgu dyrekcji katowickiej.**

Co o tem zarządzeniu sądzić, poucza w dosadnym wywodzie „Il. Kurjer Codzienny":

...„Górny Śląsk jest jednostką administracyjną w bardzo dużym stopniu **od pnia macierzystego niezależną** — i nie jest tak silnie złączony z ojczyzną, jak-

by tego w myśl układów międzynarodowych ze względu na **interes państwa, wymagać należało.** Obowiązkiem zatem każdego zdrowo, państwowo myślącego Polaka, a już szczególnie urzędnika i męża stanu jest ten seperatyzm administracyjny, a co za tem idzie dzielnicowy i kulturalny, jak najbardziej łagodzić, osłabiać, niweczyć.

Minister poczt p. **Miedziński albo nie zastanowił się** nad konsekwencjami swego postanowienia, albo z łatwością, wcale nie cechującą prawdziwych mężów stanu, godną najwyższego potępienia, **przeszedł nad niemi do porządku dziennego.**

Jeśli bowiem traktaty międzynarodowe narzucają nam w ustroju polityczno-administracyjnym pewną odrębność na Śląsku — rozum stanu winien nam kazać na innych polach tem więcej spajać tę dzielnicę z pniem macierzystym, a więc w resortach oświecenia, kolejnictwa, poczt i telegrafów, rolnictwa przemysłu i handlu i t. d. Wreszcie, jeśli już nie trafiają Warszawie do przekonania argumenty narodowe — to może trafiają najważniejsze ze stanowiska państwowego — t. j. względy wojskowe! Czy p. Miedziński, jako pułkownik, nad tem się nie zastanowił?"

Wywody najzupełniej słuszne zawierają stwierdzenie faktów znanych każdemu śmiertelnikowi, mężowie stanu doby dzisiejszej wyżsi są ponad szary tłum społeczeństwa polskiego i dlatego w każdej dziedzinie życia publicznego wydają podobne rozporządzenia.

Do czasu jednak dzban wodę nosi.

# Zniszczyć „Piasta", wchłonąć „Wyzwolenie"!

Taką groźną uchwałę powziął kongres „Chłopskiego Stronnictwa", a wiadomo, że uchwały kongresu obowiązują bezwzględnie Zarząd główny, Radę naczelną, klub poselski.

Myślałby kto, że „Chłopskie Stronnictwo" to rekin olbrzymi, któremu dość otworzyć paszczękę, ażeby w niej utonęły biedne płotki wyzwoleniowe, i żarłoczne szczupaki piastowe.

Istotnie „Przyjaciel Ludu" przechwala się zwycięstwami przy wyborach do Rad gminnych.

Puste przechwałki.

Poza niektóremi gminami w Małopolsce środkowej, gdzie zdawna pozostały wysepki stapińszczyków, „Chłopskie Stronnictwo", jako takie, nigdzie się nie przyjęło, w Kongresówce, na którą głównie liczyło, przegrało sromotnie, **natomiast „Piast" rozszerzył nawet swój stan posiadania.** Odeszli posłowie, a ludzie zostali przy organizacji. Pochłaniać mogą się w „Chłopskiem Stronnictwie" posłowie i kandydaci na posłów, wodzowie bez armji. Jest ich o wiele za wiele, i gdy 90% zostanie wchłoniętych, jeszcze pozostałej reszcie będzie ciasno.

**Tak zdrajcy i rozbijacze marnie kończą.**

# „Precz z Witosem" znaczy „precz z chłopami"!

Z okazji jubileuszu **Władysława Orkana**, zamieścił w „Gazecie Warszawskiej" znany publicysta, **Adolf Nowaczyński**, następujące, nader trafne uwagi:

„W dzisiejszej, zatraconej dobie chłop polski i chłopska literatura całkiem „wyszła z mody". Nowe warstwy i „nowi panowie" sytuacji nie cierpią chłopa ani w książce, ani na scenie ,ani w życiu, ani w filmie, ani w polityce, nigdzie. Brzydzą się nim, nie chcą o nim słyszeć ani go widzieć na oczy. **Udają i kłamią, że nie znoszą „Witosa" i piastowego plemienia w życiu publicznem. To nieprawda. Nienawidzą chłopstwa wogóle, a „Witos" jest im tylko personifikacją, symbolem, upiorem całej chłopskiej emancypacji.** Zastarzałe atawistyczne nałogi kresowo-szlacheckie z wzgardą i wstrętem do chłopa i mieszczanina znów zwyciężyły w umysłowości rządzącego dziś, swojskiego „rodzimego „najazdu" i znów przeżywamy polityczny „infernus rusticorum". Chłop znów nie „jest potęgą i basta". Na miejsce przesadnego, często sztucznego i załganego chłopomaństwa z lat początkowych nowej Rzeczypospolitej, na miejsce kilkuletniej czy kilkusezonowej chamolatrji i fornalokracji, znów nadeszła recydywa obojętnej pogardy dla miazgi włościańskiej. **Animozja do Witosa i „Witosików" jest tylko maską; za tą maską kryje się narzucona społeczeństwu przez kresowych awanturników, kataryniarzy, kniaziów i degeneratów, animozja i wstręt do chłopa polskiego wogóle. Słowa „bat", często w ich ustach wracające, to podświadoma tęsknota do ekonomoskiego kańczuga, którym charatali chłopskie plemia po karkach.**

W takim to odrażającym momencie historycznym rozpanoszonej bezkarnej na razie, staromagnackiej nienawiści do chłopa (i mieszczanina na benefis żyda i grafa), obchodziło się na Podhalu ,gody naszego kochanego Franka Szmaciarza-Smreczyńskiego, ćwierćwiecze jego służby dla ojczyzny piórem i atramentem. W tym momencie, kiedy całe chłopstwo (co nas żywi i broni), odsunięte jest znowu na plan ostatni, poniechane i odepchane pod pozorem, że to pod wpływem rozczarowania narodu do Piasta i Piastowców się dzieje, w takim momencie czciło się na Podhalu zasługi poety i pisarza, co od górali wyszedł i góralstwa nie opuścił i do górali wrócił, rzetelnie i piknie wśród górali siedzi".

# Rozwiązanie „Związku wójtów".

Urzędowa Polska Ajencja telegraficzna donosi o rozwiązaniu przez **województwo krakowskie** na terenie województwa tak pożytecznego stowarzyszenia, jakiem jest **„Związek wójtów".**

Rozwiązanie nastąpiło dlatego, bo zdaniem województwa, działalność „Związku wójtów" nie pokrywała się ze statutowemi celami Związku.

Gdzie ta sprzeczność i wykroczenie przeciwko statutowi o tem komunikat Ajencji milczy.

Szkoda — bo to byłoby ciekawe — uzasadnienie rozwiązania.

# Wiadomości z Polski i ze świata.

## Tajemnicze zniknięcie gen. Zagórskiego.

W czasie przewrotu majowego dowodził eskadrą lotniczą po stronie rządu **generał Zagórski**, który po zwycięstwie Piłsudskiego dostał się wraz z trzema innymi generałami do więzienia, skąd ostatni przed kilkunastu dniami wypuszczony został na wolność, za słowem honoru, że zjawi się na każde wezwanie władz.

Zaraz po tem zniknął generał ten w tajemniczy sposób i dotąd niema śladu, co się z nim stało.

„Przyjaciel Ludu", „Głos Prawdy" i inne filary sanacji utrzymują, że Zagórski ucickł za granicę z obawy czekającej go kary.

Na to zauważa „Il. Kurjer Codzienny", że raport komisji ekspertów w sprawie uwięzionego generała, złożony sędziemu pułk. Zielińskiemu, orzekł, że zakupy poczynione przez gen. Zagórskiego dla lotnictwa we Francji, **były dokonane ściśle według planu**, a nawet gdyby były nadużycia, to nie może być za nie odpowiedzialny gen. Zagórski, gdyż nie miał na nie bezpośredniego wpływu. Ta sama komisja stwierdziła wówczas w sprawie przekroczenia budżetu departamentu lotnictwa, że za nie mógłby być odpowiedzialny jedynie szef administracji armji, to jest gen. **Żymierski** nigdy zaś gen. Zagórski. W każdym razie ta sama komisja oświadczyła, że wogóle **żadnych przekroczeń w budżecie departamentu lotnictwa nie było.**

Wobec tak korzystnego orzeczenia komisji mógł generał **spokojnie oczekiwać wyniku procesu, leżało** nawet w jego interesie, żeby proces odbył się i wykazał jego niewinność — nic też dziwnego, że prasa naogół nie daje wiary w ucieczkę generała i słusznie zapytuje, co się z nim stało?

Przecież generał to nie komar co w chwili może rozpłynąć się w powietrzu i zniknąć, człowiek to nie widmo, co nagle jawi się i ulatnia, jeśli o wybitnym, znanym generale, znajdującym się pod czujną opieką władz, **władze te nic nie wiedzą** — co może myśleć o swojem bezpieczeństwie zwykły śmiertelnik?

Słusznie zatem domaga się prasa, ażeby władze bezpieczeństwa przeprowadziły jak najenergiczniejsze dochodzenia i podały do publicznej wiadomości, co się stało z generałem Zagórskim.

## Stosunki polsko-czeskie

### W OŚWIELTENIU P. MINISTRA PEŁNOMOCNEGO DRA LASOCKIEGO.

Jeden z najtęższych dyplomatów polskich za granicą, **dr Lasocki**, został odwołany przez „sanację" z poselsttwa polskiego w Pradze. — Przed swoim odjazdem z **Pragi** udzielił następujących informacyj **przedstawicielowi czeskosłowackiego Biura prasowego** co do stosunków polsko-czeskich.

Na pytanie, jak się p. minister zapatruje na obecne stosunki pomiędzy republiką czechosłowacką a republiką polską, odpowiedział:

— Stosunki pomiędzy Czechosłowacją a Polską unormowane są obecnie około **20 układami i umowami**, które zostały zawarte w ciągu ostatnich 2 i pół lat. Umowy te rozciągają się na wszystkie prawie, pomiędzy obu państwami istniejące kwestje w gospodarczej, prawno-finansowej i innych dziedzinach. Jako najważniejsze z tych umów, uważam **umowę handlową**, następnie **umowę likwidacyjną**, dotyczącą Śląska Cieszyńskiego i wkońcu **umowę arbitrażową**, mającą również **wielkie znaczenie.** W formalnych stosunkach pomiędzy Czechosłowacją a Polską pozostaje zatem, jak z tego widać, jeszcze tylko bardzo mało do załatwienia.

— W czem dopatruje się pan minister głównych postępów w kierunku zbliżenia obu państw w czasie swej działalności w Pradze?

— Mówiłem o formalnych stosunkach pomiędzy naszemi państwami. Uważam jednak za rzecz szczególnie ważną **nawiązanie bezpośrednich stosunków pomiędzy reprezentami różnych sfer społecznych naszych obu krajów.** W tym kierunku dużo do wzajemnego zacieśnienia stosunków przyczyniły się wizyty i wycieczki z Czecho-Słowacji do Polski i odwrotnie. Chciałbym na pierwszem miejscu wymienić tu wizytę **ministra spraw zagranicznych, dra Benesza, w Warszawie** i wizytę **premjera Aleksandra Skrzyńskiego w Pradze.** Z wycieczek masowych uważam za najważniejszą i najcenniejszą **wycieczkę czechosłowackich dziennikarzy do Polski**, tudzież pobyt **polskich dziennikarzy w Czecho-Słowacji**, gdzie zgotowano im tak piękne przyjęcie. Jestem przekonany, że wzajemne zainteresowanie się obu naszych narodów w ostatnich latach postąpiło znacznie naprzód. Świadczy o tem cały szereg artykułów zarówno w czechosłowackiej jak i polskiej prasie. — Mogę stwierdzić z całem przekonaniem, że poza nielicznemi wyjątkami, wzajemne głosy prasy nastrojone są przyjaźnie i **prasa obu krajów zabiega w tym kierunku o jeszcze silniejsze zbliżenie.**

Przybyłem do Pragi z przeświadczeniem, zaczerpniętem z historji, że dwa narody, zbliżone do siebie wśród narodów słowiańskich najściślej językiem, kulturą i stosunkami geograficznemi, jak również posiadające tak wiele wspólnych historycznych wspomnień, że **te dwa narody zachodniej Słowiańszczyzny**, których historja obfituje w wiele wspólnych wydarzeń i wspólnych niebezpieczeństw, **obowiązane są rozumieć się wzajemnie, poznać się bliżej i zawrzeć przyjaźń.** W tym kierunku byłem w ostatnich latach świadkiem wielkiego postępu, z czego się szczerze cieszę.

— Panie ministrze, zapewne panu jest znane, jak szczerze i wysoko ceniono w Czechosłowacji pańską pracę i pańskie usiłowania. Z jakiemi uczuciami i wrażeniami osobistemi opuszcza pan Pragę

— Nie wiedziałem istotnie, że pozyskałem sobie taką sympatję i taką przyjaźń ze strony czechosłowackiej opinji publicznej. Manifestacje ostatnich tygodni przed moim odjazdem z Pragi, sprawiły mi bardzo miłą niespodziankę. Wspominam przedewszystkiem serdeczne pożegnanie z drem Beneszem, następnie wieczór pożegnalny w czechosłowacko-polskim klubie, w którym wzięły udział tak wybitne osobistości, tudzież liczne objawy sympatji i przyjaźni, jakie mnie spotkały przy podobnych okazjach ze strony burmistrza i reprezenta-



**POMNIK KOŚCIUSZKI W BOSTONIE.**

Polacy w Bostonie mają zamiar wznieść swoim kosztem pomnik Tadeuszowi Kościuszce, jednej z najpiękniejszych postaci historji nietylko Polski lecz i światowej. Jak wiadomo, przed powstaniem w Polsce, Kościuszko brał czynny udział w walkach o wolność Stanów Zjednoczonych w Ameryce i dla sprawy Amerykanów w tym powstaniu oddał bardzo duże usługi. To też pamięć jego żyje również i na wolnej ziemi Amerykanów, gdzie wznosi się wiele jego pomników.

Ilustracja nasza przedstawia projekt planowanego pomnika bohatera z pod Racławic.

cji miasta Pragi. Potrafię ocenić w całej pełni honory, jakie mnie tutaj spotkały.

Liczne objawy sympatji, jakich mi nie szczędzono zarówno ze strony różnych korporacyj, jak i pojedynczych osobistości, zachowam zawsze w miłej i wdzięcznej pamięci. Nie zapomnę również niezwykłej uczynności, z jaką spotkałem się zawsze i wszędzie przy pełnianiu moich funkcyj służbowych, zwłaszcza ze **strony prezydenta ministrów, p. Svehli,** tudzież miłej współpracy z panem **ministrem spraw zagranicznych, p. Beneszem,** którego przyjaźń wysoce sobie cenię. Opuszczając Pragę, wyrażam szczere życzenie aby przyjazne stosunki pomiędzy naszemi krajami pogłębiały się w dalszym ciągu i wydały obfite owoce. Republice czechosłowackiej i jej stolicy, Pradze, życzę jak najpomyślniejszego rozwoju.

## Wykonanie reformy rolnej w Rumunji.

Wykonanie ustawy o podziale ziemi zostało w Rumunji ukończone. **W ciągu 8 lat uległo podziałowi 6 miljonów hektarów.** Majątki 15 tysięcy właścicieli ziemskich zostały rozdzielone między 1,900.000 osób.

## Traktat handlowy francusko-niemiecki.

Dnia 17 sierpnia b. r. został podpisany traktat handlowy niemiecko-francuski **na półtora roku.** — Rokowania w sprawie zawarcia traktatu były prowadzone przez 3 lata, aż wreszcie wydały dodatni rezultat. Nowy traktat dopuszcza Niemców do prawa osiedlania się we Francji (z wyjątkiem kolonji Maroka i Indochin). Traktat handlowy zawiera postanowienia, uchylające punkta traktatu wersalskiego a mianowicie uchyla możność konfiskaty własności niemieckiej we Francji na rachunek niedopełnionych reparacyj wojennych. Mimo, iż umowa dotyczy spraw obrotu towarów między obu krajami, to jednak **traktat ten ma** bardzo ważne znaczenie polityczne, gdyż tylko na podłożu dobrych stosunków między państwami, traktat handlowy może dać obopólne korzyści. Widzimy, że wszystkie państwa krzątają się, ażeby wyrównać różnice, jakie nastały po wielkiej wojnie. Tylko my jakoś ani z Sowietami, ani z Niemcami nie możemy zdobyć się na definitywne załatwienie i podpisanie traktatów handlowych.

## Szwecja.

W stolicy Szwecji obradujący Kongres współdzielczy olbrzymią większością głosów potępił ostro komunizm, jako przynoszący ludzkości klęski i zbrodnie.

## Po skończonej rewolcie.

Rewolta, która wybuchła w Portugalji, została stłumiona. Przywódców zamachu uwięziono, skazano na wygnanie i wywieziono na jedną z odludnych wysp.

## Wykonanie wyroku śmierci na Sacco i Vanzettim.

Sprawa Sacco i Vanzetti, która narobiła tyle szumu w całej prasie światowej, zbliża się do tragicznego zakończenia. **Sąd najwyższy oddalił odwołanie obwinionych.** — Sacco i Vanzetti ze swojej celi więziennej przeprowadzeni zostali do tak zwanej „celi śmierci".

Senator Borah, do którego zwróciła się delegacja kobiet amerykańskich, jako do przewodniczącego Komisji spraw zagranicznych senatu Stanów Zjednoczonych o interwencję za skazanymi, odrzekł, że wyrok może być oparty jedynie na stwierdzeniu niewinności skazanych. Interwencja zagranicy jest bezwstydnem wyzwaniem, niezgodnem z obyczajami międzynarodowemi.

W związku z odrzuceniem przez trybunał najwyższy, w całej Ameryce rozpoczęły się masowe manifestacje na rzecz skazanych.

Dnia 23 sierpnia b. r. w nocy Sacco i Vanzetti zostali straceni. Wyrok wykonano o godzinie 0.40 według czasu amerykańskiego. Pierwszy zasiadł na krześle elektrycznem Portugalczyk Madeiros, po dziesięciu minutach Sacco, a po trzech minutach, jako ostatni, Vanzetti.

# Poradnik prawniczy.

## Ustawa karna skarbowa.

W czasach starożytnych miał istnieć gdzieś w Grecji wielki budynek, zwany „labiryntem“ o tak niesłychanej ilości izb i zaułków, że kto raz do niego wszedł, ten musiał w nim zabłądzić i bez pomocy wtajemniczonego dozorcy labiryntu nie mógł się sam na światło dzienne wydobyć.

**Takim labiryntem jest u nas ustawodawstwo skarbowe,** które gdybyśmy je liczyli na kartki w książce, to zajęłyby 3/4 całej książki.

Niepodobna bez zabłądzenia wdawać się w objaśnienia całokształtu naszego usttawodawstwa skarbowego i dlatego my z obawy przed zabłądzeniem zaglądniemy tylko do jednej, ale obszernej ubikacji labiryntu, **która nazywa się ustawą karno skarbową.**

Ustawa ta z dnia 2 sierpnia 1926 r. Nr 105 Dz. U. Rz. P., wydaną jako dekret Prezydenta Rzeczypospolitej wprowadza 15 wypadków, których przestąpienie pociąga za sobą karę trojakiego rodzaju, a mianowicie karę pieniężną, karę przepadku przedmiotu przestępstwa i karę pozbawienia wolności, czyli areszt.

Według zasad karnej ustawy skarbowej ukaraniu podlegają przestępstwa naruszające przepisy:

1) o opłatach celnych i obrocie towarowym zagranicą,
2) o monopolu tytoniowym,
3) o monopolu spirytusowym, oraz opodatkowaniu kwasu octowego i drożdży prasowanych,
4) o monopolu solnym,
5) o monopolu zapałczanym, oraz opodatkowaniu zapalniczek,
6) o państwowej wyłączności loterji,
7) o podatku od piwa,
8) o podatku od wina i miodu syconego,
9) o podatku od cukru,
10) o podatku od olejów mineralnych i przetworów naftowych,
11) o podatku od węgla,
12) o podatku od kart do gry,
13) o wyrobie, sprzedaży i używaniu sacharyny,
14) o patentach akcyzowych,
15) o obrocie towarowym z wolnym miastem Gdańskiem.

Przestępca ulegnie karze bez względu na to, czy przepstępstwa dopuścił się umyślnie czy nienaumyślnie.

W objaśnieniach naszych do ustawy **zajmiemy się tylko temi przestepstwami, które trafiać się mogą na wsi,** gdyż na obrobienie całej ustawy nie starczyłoby kilku numerów „Piasta“. Na początek omówimy **przepisy naruszające monopol tytoniowy.**

ZOFJA ŁOSIOWA.

# Jak Ostap Fyłypczuk na odpuście spowiadał.

Opowiadanie niniejsze osnute jest na tle zdarzenia prawdziwego, które przed wojną miało miejsce na Bukowinie. Ludność tamtejsza jest unicka. t. j. greckokatolicka, dlatego nie trzeba się dziwić, że autorka opisuje inne zwyczaje religijne, niż te, do których przyzwyczajeni jesteśmy, w pierwszym rzędzie zaś zwyczaj płacenia za spowiedź św. na odpuście.

Słońce prażyło nieznośnie. Zdawało się, że chce ziemię rozpalić do białości, jak kowal, gdy żelazo w ogniu grzeje a rozżarza coraz to bardziej, aż jak masło miękkie pod młotem się stanie. Ludziom pot lał się z czoła a niesione tobołki wydawały się ciężkie jak kamienie. Biały gościniec piekł bose stopy, ale mimo to cała kompanja szła raźno, by przed nocą dojść na Kreszczatyk i na jutrzejszy odpust sił nabrać. Z początku baby próbowały śpiewać ale kurz osiadał na ustach, w gardle i w płucach, więc prędko zmęczyły się i przestały i tylko co niektóra od czasu do czasu jakieś słowo rzuciła. Fyłypczuk szedł sobie na samym końcu, bardzo zasumowany. Nie miał się czem cieszyć. Biedak był jak mało, a że pomimo silnej postawy i zdrowie miał nie tęgie, nawet zarobić sobie nie mógł tyle, by jemu i rodzinie choć na przyodziewek starczyło. We wsi mówiono, że szkoda, że się na organistę nie wyuczył. bo głos miał piękny i postawę też pokaźną a jak na sumie stanął między pierwszemi i huknął: „Świątyj Bożе! Świątyj Mocnyj!“... to taka jakaś powaga z niego biła, że pierwszym gospodarzom gdzie — gdzie do niego i zapomnieć było można, że to Fyłypczuk, biedak, co często-gęsto na przednówku chodził po chatach, parę kilo zboża pożyczał, by się do wiosny przeżywić. — A jak się czasem rozochocił, to ci takie bajki i gadki sypał jak z rękawa, że aż baby i dziewuchy języka w gębie zapominały ze zdziwienia, a byłyby słuchały od rana do wieczora a od wieczora do rana. — Nazywano go czasem we wsi popem lud didem (dziadkiem), bo włosy nosił długie, równo nad brwiami przycięte a gęsta, czarna broda gdzieniegdzie tylko nitką siwizny przecięta, aż do pół piersi mu spadała.

Szedł sobie teraz Fyłypczuk z kompanją na Kreszczatyk na odpust, więcej dlatego, żeby się gdzieś o zajęcie jakie przepytać, niż dla pobożności, bo choć modlił się szczerze i gorąco, twierdził jednak, że odpusty „to pusta rzecz“, i że często więcej na nich zgorszenia, jak chwały bożej wypada.

Doszli wreszcie na most na Dniestrze, ale i tam spiekota dokuczała srodze, zdawało się jakby woda, zamiast zwykłego chłodu, ciepłą parę z siebie wydawała. Wreszcie nad wieczorem do Kreszczatyku dobili i tam kto w stajni, kto w szopie, kto wreszcie poprostu w lesie pod drzewem, głowę na tobołku wsparłszy, na odpoczynek legli.

Nazajutrz od świtu wybrali się wszyscy do spowiedzi św., bo księży było dużo i to co najlepszych. Byli księża z „Polski“, t. j. z lewego brzegu Dniestru, były i świaszczenyki z Bukowiny i Bessarabji, a nawet i prawosławnych kilku popów, z długimi włosami i brodami skądciś przyjechało. Nie stało już miejsca w kościele a że gorąc był nie do wytrzymania, dla trzydziestu przynajmniej księży poustawiano krzesła w pobliskim lasku, gdzie w cieniu i chłodzie mogli spowiedzi słuchać i pociechy duchownej udzielać. Cała kompanja z C. rozeszła się po lasku, spotykając na każdym kroku krewnych, znajomych i przyjaciół i rozpytując się, który też Otec [1]) najostrzej spowiada a napomina

[1]) Otec = Ojciec. Tak grecko-katolicy nazywają księży.

Tytoń uprawiać mogą tylko **osoby wyraźnie do tego przez władze skarbowe uprawnione i na gruncie dokładnie opisanym i przez te władze wskazanym.** Kto zatem uprawia tytoń w sposób niedozwolony, to jeżeli liście tytoniowe jeszcze nie dojrzały ulegnie karze pieniężnej **20 zł za każdy 1 metr kwadratowy** uprawionej bez upoważnienia przestrzeni gruntu. Nadto będzie **cała plantacja tytoniu zniszczona.** To samo dotyczy rośliny tytoniowej, która wyrosła, choć jej nie posiano, ani nie posadzono.

Jeżeli tytoń już dojrzał, albo jeżeli już zbioru liści tytoniowych dokonano, to **kara pieniężna wyniesie 4-krotną wysokość** należytości monopolowej przypadającej od wagi wysuszonych liści tytoniowych, oraz **tytoń będzie skonfiskowany.**

**Karze ulegnie** także uprawniony hodowca tytoniu, który wyprodukowany przez siebie **surowiec tytoniowy zatrzyma,** a to bez względu na to, czy tytoń zatrzyma dla siebie, czy dla kogo trzeciego.

Nie wolno także wyrabiać papierosów z tytoniu nabytego w sposób zgodny z ustawą, jeżeli te papierosy wyrobiono na sprzedaż lub je sprzedano, albo wyrobiono je za wynagrodzeniem na zamówienie i na rachunek innych osób z tytoniu dostarczonego na ten cel przez te osoby. Ulega także karze sprzedaż papierosów wyrabianych prywatnie bez względu na to, czy sprzedaje je ten kto je wyrobił, czy kto inny.

Do sprzedaży wyrobów tytoniowych fabrykacji rządowej potrzeba **osobnego pozwolenia władzy skarbowej,** sprzedaż bez takiego pozwolenia pociąga za sobą karę w wysokości od połowy do 2-krotnej ceny taryfowej sprzedanych wyrobów, oraz karę **konfiskaty** ujętych wyrobów.

Jeżeli uprawniony sprzedawca wyrobów tytoniowych sprzedaje je po cenie wyższej, niż taryfowa, ulega karze pieniężnej w wysokości **od 50—100-krotnej pobranej,** albo nawet tylko **zażądanej nadwyżki.**

Uprawniony sprzedawca wyrobów tytoniowych, który albo zmniejsza zawartą w opakowaniu ilość papierosów lub cygar, lub zmniejszą wagę tytoniu, albo zmienia jakość wyrobów w opakowaniu z lepszej na gorszą, ulega karze pieniężnej od 2 do 5-krotnej ceny taryfowej, a nadto karze konfiskaty całej zawartości opakowania, które w sposób powyższy zmieniono.

Jeżeli zdarzy się zmiana ceny wyrobów tytoniowych, winny być **nierozsprzedane zapasy zgłoszone do dopłaty,** a winny nie zgłoszenia do dopłaty ulega karze pieniężnej **w wysokości 4-krotnej** przypadającej od niezgłoszonych wyrobów, **oraz karze konfiskaty zatajonych wyrobów.** Każdy uprawniony sprzedawca wyrobów tytoniowych **musi znać wszystkie przepisy** dotyczące monopolu tytoniowego, a **kto przepisy te przekroczy** poza podanemi wyż przypadkami **ulega — karze pieniężnej porządkowej od 10 do 300 zł.**

(C. d. n.) **Dr Franciszek Bardel.**

---

Poszedł też za innymi i Fyłypczuk. Coraz więcej kobiet koło konfesjonałów przyzostawało, wreszcie znalazł się sam jeden. Poszedł parę kroków dalej, myśląc, że legnie gdzie pod krzakiem i odeśpi wczorajsze zmęczenie, gdy nagle, pod gęstą leszczyną ujrzał puste krzesło. Na gałęziach obok wisiała stuła i biret „świaszczennyka".²) Książka z modlitwami, rozwarta, leżała obok. Fyłypczuk obejrzał się na wszystkie strony, i widząc, że jest sam w tym kącie, zasiadł na krześle, wziął na głowę biret, na szyję stułę, książkę w rękę, a choć był „niegramotny",³) jął pod nosem mruczeć pacierze, jakby zakonnik jaki: „Świątyj Bożе, pomyłuj, pomyłuj", i buch w piersi pięścią. A w duszy myślał sobie: „No i cóż, Panie Boże! Świaszczennyk poszedł a ja przecież na Twoją chwałę się tu pomodlę a wyspowiadam kogo, to i parę centów kapnie mnie biednemu".

Nagle z gęstwiny wynurzyła się grupka kobiet. Widząc pobożnie modlącego się Otca, nieśmiało stanęły na boku, lecz on skinął na nie ręką łaskawie i wnet jedna po drugiej do spowiedzi przed nim klękała. Hej! użył sobie Fyłypczuk, użył! Jak to zbierał zgóry grzesznice a straszył i piekłem i sądem bożym a potem na Baranka Bożego wspominał i na tego anioła, co nad grzechem każdym płacze i skrzydła mu z żałości aż czernieją. Pokuty też dawał srogie a tak łajał, tak krzyczał i napominał, że każda, odchodząc, płakała gorzko i w dowód skruchy do ręki Otca to dziesiątkę, a czasem i nawet szóstkę składała, „bo — mówił im — ty myślisz, że będziesz jak „bezroha"⁴) w grzechu żyć, a świaszczennyk za darmo gardło do ciebie będzie psuł i jeszcze się pomodlić ma, żeby się Pan Bóg miłosierny zmiłował nad tobą". Wysupływały więc z węzełka, co która mogła, a idąc, przyjaciółkom mówiły, że takiego Otca to jeszcze i nie było, bo jak huknie na ciebie, jak zbierze cię za najmniejszy nawet grzech, to sama nie wiesz, co się z tobą dzieje.

Zbierały się więc kobieciny coraz liczniej i obstępowały niezwykły konfesjonał. Aż też z kompanji w C. pyskata Szewczukowa i nieśmiała Semenycha Podwalna nadeszły z głębi lasu. Zwiedziały się już o Otcu, co spowiada „jak anioł z nieba" — przyszły się więc pokajać przed nim i sumieniu ulżyć. Patrzą, patrzą i oczom nie wierzą. Odwrócony Otec spowiada, włosy u niego długie, broda po pas, czarna, biret na głowie, ale coś rychtyk, tak wygląda jak Ostap Fyłypczuk. Szewczykowa kuksnęła w bok Semenychę: „dywysia,⁵) on, czy nie on?"

Aż tu Otec skończył spowiedź i popatrzał na wciąż zwiększającą się gromadkę penitentek. Oczy jego spoczęły na znajomych twarzach Semenychy i Szewczuczki, wstał, ogromny, barczysty, wyprostował się i rzekł: „A teper molytsia dity,⁶) mnie czas iść".

Ledwo zdumione czekające miały się czas opamiętać, zniknął w krzakach, tylko z oddali dolatywał chrzęst deptanych gałęzi. — Poszedł i więcej nie wrócił.

Kobiety potem opowiadały, że wyraźnie widziały anioła Bożego, który na Otca palcem z za krzaku kiwał. — Próżno pyskata Szewczukowa dowodziła, że w spowiedniku Ostapa Fyłypczuka poznała, nikt jej nie uwierzył.

Ostap Fyłypczuk nie wrócił z kompanją do domu. Został do samego końca odpustu w Kreszczatyku. Gdy wreszcie przybył, prowadził na postronku jałóweczkę a przed sobą gnał niezgorszego podświnka.

Na zapytania odpowiadał że śpiewem sobie na cerkwiach zarobił.

V

²) Świaszczennyk = poświęcony = ksiądz.
³) Niepiśmienny.
⁴) Bezroga.
⁵) Patrz się.
⁶) A teraz módlcie się.

### WYPŁATA ZASIŁKU DLA RODZIN REZERWISTÓW.

O zasiłek z tytułu powołania rezerwistów na ćwiczenia ubiegać się mogą: żona, także i separowana, jeżeli powołany obowiązany jest ją utrzymywać, dzieci powołanego ślubne i nieślubne, te ostatnie, o ile ojcostwo powołanego jest udowodnione, pasierby powołanego, jego nieletnie rodzeństwo, jego rodzice ślubni i nieślubni, matka, ślubni dziadkowie powołanego ,oraz rodzice nieślubnej matki powołanego.

Prawo ubiegania się o zasiłek mają wymienione osoby tylko w tym wypadku, **jeżeli ich byt był w chwili odejścia powołanego do ćwiczeń, zależny tylko od jego pracy i zarobku i został zagrożony wskutek powołania rezerwisty do ćwiczeń wojskowych**, lub też jeżeli w czasie pełnienia przez rezerwistę **ćwiczeń, zaszły wypadki, wskutek których byt tych osób, wobec nieobecności powołanego, uznać należy za poważnie zagrożony.**

Zasiłek przysługuje członkom rodziny powołanego za czas od dnia odejścia na ćwiczenia do dnia następującego po dniu zwolnienia włącznie i przyznany być może tylko łącznie wszystkim w danej rodzinie do zasiłku uprawnionym osobom, chociażby poszczególni członkowie tej rodziny żyli w oddzielnych gospodarstwach, a nawet w różnych miejscowościach.

Dzienna norma zasiłku wynosi dla rodziny stałego robotnika lub pracownika: a) 60 procent jego płacy, jeżeli uprawnioną do zasiłku jest tylko jedna osoba; b) 70 procent, jeżeli do zasiłku uprawnione są 3 osoby i c) 80 procent, jeżeli do zasiłku uprawnionych jest 3 lub więcej osób; dla rodziny wszystkich innych rezerwistów: jeżeli do zasiłku uprawnioną jest: a) tylko 1 osoba 50 gr (w miejscowościach wiejskich), 60 gr (w miastach poniżej 10.000 mieszkańców), 75 gr (w miastach powyżej 10.000 mieszkańców); b) 2 osoby 60 gr, — 70 gr, — 85 gr; c) 3 lub więcej osób 70 gr, — 80 gr, — 1 zł.

Zgłoszenie prawne do zasiłku należy wnieść do **urzędu gminnego tej gminy**, w której mieszka stale żona powołanego, jeżeli powołany żony niema, do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszkają uprawnione do zasiłku dzieci ślubne, jeżeli takich niema, do urzędu gminnego tej gminy, w której mieszka osoba uprawniona do odbierania zasiłku. Zgłoszenie winno obejmować wszystkich członków, ubiegających się w rodzinie powołanego o zasiłek, nie wyłączając osób, prowadzących odrębne gospodarstwo lub mieszkających w innych miejscowościach. Zgłoszenie, wniesione bez usprawiedliwienia później, **anizeli w miesiąc po ukończeniu przez powołanego ćwiczeń wojskowych, nie podlega rozpatrzeniu.** Wypłatę zasiłku uskutecznia magistrat lub dane starostwo.

### KAPITALIZACJA RENT INWALIDZKICH.

W tych dniach ogłoszone zostało w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej, ministra skarbu i ministra spraw wojskowych **z dnia 13 lipca 1927 r. w sprawie kapitalizacji rent inwalidów wojennych**, uchylając moc obowiązującą rozporządzenia z dnia 11 sierpnia 1923 r. w przedmiocie kapitalizacji rent inwalidów wojennych (Dz. U. R. P. Nr 84, poz. 66-).

W myśl nowego rozporządzenia: 1) czynności, związane z kwalifikowaniem podań, badaniem długowieczności osób, ubiegających się o kapitalizację, opiniowaniem i stawianiem wniosku, czy renta ma być skapitalizowana — będą wykonywane przez **władze administracyjne I-szej instancji** (starostwa) a nie, jak dotychczas, w myśl dawnych przepisów, przez władze **administracyjne II-giej instancji** (województwa); 2) **decyzje w sprawie kapitalizacji rent będą wydawały władze administracyjne II-giej instancji w porozumieniu z Izbami skarbowemi, a nie, jak dotychczas, ministerstwo** pracy **i opieki społecznej w porozumieniu z ministerstwem skarbu.** — Ministerstwo skarbu i opieki społecznej w porozumieniu z ministrem skarbu będzie decydowało tylko w wypadkach, gdy urzędy wojewódzkie i Izby skarbowe nie osiągną porozumienia. Powyższe rozporządzenie, odciążające w czynnościach władze centralne i urzędy wojewódzkie, umożliwią inwalidom wojennym dokonywania wszelkich zabiegów o kapitalizację rent w obrębie powiatu.

## Pędźcie ze wsi rozbijaczy!!

## Siedm kamienic otrzyma p. Stapiński jako darowiznę.

W numerze 31 „Przyjaciela Ludu" z dnia 31-go lipca b. r. p. **Stapiński** zrobił mi nielada reklamę, ogłaszając, że jestem właścicielem **siedmiu kamienic** wartości **100.000 dolarów.** Ponieważ chcę się p. Stapińskiemu za tę reklamę odwzajemnić, **oświadczam iż z wyjątkiem domku, który zamieszkuję, a który posiadam z czasów, gdy posłem jeszcze nie byłem, wszystkie kamienice ofiaruję w całości p. Stapińskiemu.**

Jeżeli prawdą jest, że źródłem tych wiadomości był senator Hammerling, to nie mam nic przeciwko temu, jeżeli p. Stapiński z senatorem Hammerlingem temi kamienicami po bratersku się podzieli.

**Paweł Bobek**, poseł.

## Rzeczywistość zadała kłam słowom oszczerców.

Od wypadków majowych prasa nam przeciwna, **„Przyjaciel Ludu" i „Lud Katolicki** m. i. głosiła zawzięcie, że **prezes Witos** stracił wszelkie znaczenie w swojej gminie i okolicy. Nikt rozumny oczywiście w te oszczerstwa nie wierzył a w ostatnich dniach **wybory do Rady gminnej w Wierzchosławicach zadały im stanowczy kłam.**

Jako radni weszli do Rady **sami Piastowcy a w kole, w którem głosował prezes Witos**, podobnie jak i w innych kołach, **na 118 głosujących, Piastowcy dostali 118 głosów.** Konstytuująca się Rada gminna **wybrała wójtem prezesa Witosa jednomyślnie i jednogłośnie,** bez najmniejszego z jakiejkolwiek strony protestu.

Niechże teraz p. Stapiński z ks. Czujem do spółki piszą, co się im podoba, **każdy uczciwy człowiek wie, że są ludzie, którym można w oczy pluć, a oni i tak będą twierdzili, że to deszcz pada.**

## „Sanacyjny" bilans handlowy.

W jednym z numerów czerwcowych „Piasta" podaliśmy tabelkę, w której cyfry wymownie mówiły o stanie bilansu handlowego z roku 1926 i w tych samych miesiącach w roku 1927. Nasz bilans handlowy przed wypadkami majowemi był świetny, natomiast bilans handlowy w roku obecnym budzi poważne zaniepokojenie.

Przewidywaliśmy wówczas, że ani lipiec, ani sierpień bilansu aktywnego nie wykażą, co niestety w zupełności się sprawdziło. Bilans handlowy, który oznacza stosunek wartości wywozu do przywozu towarów z zagranicy za pierwsze półrocze 1927 roku zamknięty został **saldem biernem około 22 miljony dolarów,** czyli za 6 miesięcy roku 1927 nadwyżka przywozu towarów do Polski nad wywozem wyniosła 22 mil. dol. **Za lipiec 1927 bierne saldo bilansu handlowego wynosi 4 i pół miljona dolarów**

Mając 26 i pół miljona dolarów niedoboru w bilansie handlowym, bieżący rok zamkniemy biernem saldem.

Jak na to zareaguje nasz **bilans płatniczy** (bilans płatniczy oznacza stosunek wszelkich wypłat czynionych z kraju za granicę, do kwot wpływających z zagranicy do kraju) nie trudno domyśleć się.

# Rozmaitości.



## Zgon najstarszego króla.

Rycina nasza przedstawia zmarłego przed niedawnym czasem 88-letniego króla, Sisowath, władcę państwa Kambodży w Azji. Uroczystości pogrzebowe ku czci zmarłego króla były niezwykle wspaniałe. Zwłoki królewskie, wystawione na widok publiczny w pałacu, złożone były w złotej trumnie wśród wspaniałych kwiatów. Do trumny włożono cały szereg kosztownych, ulubionych klejnotów króla, które, według starego zwyczaju, mają być z nim razem pogrzebane. Wartość tych klejnotów przenosi miljon franków.

Przy trumnie króla opłakuje go jego 500 żon, albowiem król Sisowath posiadał harem, złożony z 500 małżonek. Przeszło 30 żon sędziwy władca poślubił w ostatnich dwóch latach życia. Gdyby stare zwyczaje, praktykowane dawniej w Indochinach, były w całej pełni utrzymane, to wszystkie te 500 kobiet oczekiwałaby śmierć w płomieniach, albowiem po zgonie męża razem z jego zwłokami, palono i żony.

Francuzi, objąwszy protektorat nad Indochinami, znieśli ten barbarzyński zwyczaj, mimo silnego oporu bonzów, którzy jeszcze przed 20 laty po śmierci poprzednika Sisowatha, żądali spalenia jego 90 żon. Kiedy gubernator francuski sprzeciwił się temu stanowczo, to zrezygnowawszy z masowego spalenia wszystkich żon, domagali się, aby przynajmniej 12 faworytek zmarłego króla poszło za nim w krainę śmierci. Gubernator francuski zdołał uratować zagrożonych 12 kobiet tylko w ten sposób, że wysłał je poza granicę Kambodży.

Prawdopodobnie od tego czasu bonzowie zdołali się już pogodzić z myślą, że nie mogą żon królewskich po śmierci monarchy prowadzić na stos. Pomimo tego los 500 wdów po królu Kambodży jest dotychczas nierozstrzygnięty, ponieważ nowy król, 25-letni mężczyzna, wychowany w Paryżu, nie chce słyszeć o utrzymaniu tak wielkiego haremu, przeto prawdopodobnie 500 wdowami po zmarłym monarsze będzie się musiał zająć gubernator francuski, to znaczy rząd Francji.

## Wymierająca rasa Indjan.

W poprzednim numerze „Piasta" donosiliśmy już o powstaniu Indjan w republice Boliwja, które jednak przy pomocy milicji rządowej stłumiono. Nie było to powstanie przeciwko białym, lecz przeciw właścicielom olbrzymich majątków ziemskich w Boliwji, potomkom pierwszych najeźdźców hiszpańskich, którzy w niemożliwy sposób wyzyskiwali nbogą ludność rolniczą. Ludność ta, to już nie czystej rasy Indjanie, lecz t. zw. Indios, chłopi zmięszani z przybyszami z Europy, wyznania katolickiego, którego ściśle przestrzegają. Czystej krwi Indjan jest już bardzo mało, są oni na wymarciu, albowiem kultura europejska przyniosła im, w zamian za ich złoto, rzeczy takie, jak alkohol, opjum i inne narkotyki, które sieją straszne wśród nich spustoszenie.

Obecnie jeszcze najwięcej Indjan mieszka w Guatemali, a ci ród swój wywodzą od dostojnego szczepu Mayów z Yukatanu, który położył podwaliny pod cywilizację amerykańską. Ludność Guatemali składa się z Metysów, Lakandonów oraz Ladinosów, t. j. Indjan asymilowanych, posługujących się mową zdobywców. Tylko Lakandoni są jednak Indjanami czystej krwi, którzy po dziś dzień nie ulegli przemocy najeźdźcy, tworząc w głębi puszczy jak gdyby swą własną, od nikogo niezależną republikę. Ich poziom kulturalny jest naogół dość niski, nie wiele różniący się od poziomu kulturalnego ludzi epoki kamiennej. Jedyną zdobyczą cywilizacji europejskiej, jaką poszczycić się mogą Lakandoni, jest szkło; rozbite butelki służą im bowiem do wyrobu strzał do łuków. Tubylcy, zamieszkujący okolice miasteczka Abitlanu, które ongiś było wspaniałą rezydencją królewską, należą do szczepu Zutugillów. Indjanin, wywodzący ród swój od tego plemienia, jest najczystszym typem czerwonoskórego. Odznacza się niezbyt wysokim wzrostem, natomiast niezwykle silną budową ciała, twarzą szeroką o wypukłych kościach policzkowych.

Indjanie guatemalscy poddali się pozornie wpływom najeźdźców, przyjęli wiarę chrześcijańską i nauczyli się języka hiszpańskiego. Wszystko to jest jednak maską, zasłaniającą ich właściwe oblicze, albowiem w rzeczywistości pozostali oni po dziś dzień wierni swym straszliwym, krwiożerczym bóstwom i demonom, którym ich przodkowie swe hołdy składali. Niedawno wielką sensację wywołał fakt znalezienia pod ołtarzem katolickim w jednej z wiosek indyjskich w Guatemali bożka indyjskiego, którego tubylcy tam ukryli, by klękając przed ołtarzem Chrystusa, mogli oddawać cześć swemu bóstwu pogańskiemu. Według pojęć Indjan guatemalskich, Bóg ma dwie postacie, z których jedna zajmuje się wyłącznie sprawami czerwonoskórych. Jest to t. zw. bóg drzewa, zamieszkujący, według legendy indyjskiej, wnętrze starego drzewa, przed którem wierzący Indjanie składają ofiary. Strój Indjan od wieków się nie zmieniał. Podobnie jak ich przodkowie, Indjanie dzisiejsi noszą chusty prążkowe, narzucane na siebie i wspaniałe pióropusze, z których są tak dumni.

## W walce z „chyżemi nogami".

Kroniki kryminalne świadczą, że niejednokrotnie przestępca zawdzięcza ujście karze swoim talentom szybkobiegacza, pozwalającym mu schronić się przed pogonią policji. — Komisarz Schlerecke postanowił odebrać i tę „ostatnią deskę zbawienia" zbrodniarzom, wynalazł on bowiem specjalny rodzaj obuwia, najzupełniej uniemożliwiający ucieczkę schwytanym już łotrzykom. „But przestępcy" wykonany jest z blachy stalowej, posiada automatyczne zamknięcie, kładzie się pod skarpetkę i jest absolutnie niewidoczny. Nie sprawia on żadnego bólu, nie krępuje ruchów, pod warunkiem wszakże, że — nosząc go — chodzi się wolnym krokiem, nie próbując ani biec, ani skakać. Przy najmniejszym przyspieszeniu tempa, powstaje straszny ból, zmuszający natychmiast aresztanta do poniechania niewczesnych planów ucieczki.

---

**PSZENICA Z PRZED 3.500 LAT!** Już przed czasami patrjarchy Abrahama, siano w Mezopotamji pszenicę, jaką sieje się tam dotychczas. Dowodzą tego ziarna pszenicy, znalezione w ruinach starego domu sumeryjskiego, pod Jamdet Nasr, o 30 kilometrów na północ od Kiszu. Ruiny te, jak obliczają archeologowie, pochodzą z 3.500 roku przed narodzeniem Chrystusa.

# Z ruchu organizacyjnego.

### BACZNOŚĆ SANOCKIE!

**Dnia 28 sierpnia 1927 r.** o godzinie 10 przed południem odbędzie się w **Sanoku** w sali „**Sokoła**" powiatowy Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast". Referować będą: były wiceminister skarbu, **poseł Byrka** i **poseł Toczek.**

Wszystkie gminy powiatu sanockiego winny wysłać swych delegatów.

**Zarząd powiatowy P. S. L. „Piast" w Sanoku**

### DĄBROWA.

W dniu 19 sierpnia b. r. odbył się w **Dąbrowej** Zjazd delegatów P. S. L., w którym wziął udział **prezes Witos**, oraz **posłowie Brodacki i Dubiel.** Po referacie **posła Dubiela** i ożywionej dyskucji, w której brali udział: **Brodacki**, delegaci **Mleczko, Czyżyk, Gondek, Witaszek** i inni, po odpowiedzi **prezesa Witosa** na poruszone na zjeździe sprawy, uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

1) Delegaci P. S. L. „Piasta" z powiatu dąbrowskiego, po wysłuchaniu referatu **posła Dubiela** i przeprowadzonej dyskusji, stwierdzają, że **zapowiedziana przez rząd obecny sanacja moralna i gospodarcza zupełnie zawiodła, a położenie wsi jest coraz cięższe.**

2) Ludność wiejska potrzebuje koniecznie opieki i pomocy rządu, a przedewszystkiem **kredytu długoterminowego.**

3) Delegaci oświadczają, że wprowadzenie w obecnych warunkach dalszych obciążeń podatkowych na ludność małorolną, zniszczy zupełnie drobnych rolników i zaszkodzi interesom państwa.

4) Delegaci domagają się **rozwiązania obecnego Sejmu**, **rozpisania** nowych wyborów na podstawie ordynacji wyborczej, zmienionej w myśl wniosku Klubu P. S. L. „Piasta", zgłoszonego w Sejmie.

5) Zebrani uznają, że położenie zewnętrzne i wewnętrzne państwa wymaga **zgody i solidarności polskiego społeczeństwa**, **obowiązkiem polskich stronnictw dążyć do konsolidacji, aby wybory dały większość sejmową polską, rząd silny, parlamentarny.**

6 )Zebrani uznają, że polityka Klubu P. S. L. „Piasta" szła w powyższym kierunku, miała na celu **wyłącznie** interesy ludu i państwa, wyrażają **prezesowi Witosowi i Klubowi pełne wotum zaufania i uznania.**

# LISTY

### ZWINIĘCIE SZKOŁY NA WSI.

**PIASKI-DRWIKÓW.** W gminie naszej mieliśmy dotąd szkołę jednoklasową, w wynajętym budynku, bo gmiana biedna, nie stać ją na wybudowanie budynku szkolnego własnymi funduszami, a pożyczki z nikąd otrzymać nie może. Szkoła we wsi jest niezbędną, bo wieś leży za Dunajcem, jest odcięta od Czchowa, bo tylko promem można się przeprawić, a prom nie zawsze czynny, pozatem przeprawa taka jest uciążliwa, a nawet niebezpieczna; przed paru laty urwał się prom i kilku ludzi utonęło.

Mimo, że władzom szkolnym doskonale znane odcięcie naszej wsi i trudności komunikacyjne, zwinęły szkołę, przydziejalając nas do Czchowa.

Ma to być dobrodziejstwo dla nas, bo w Czchowie jest szkoła siedmioklasowa, a co siedmioklasówka, to nie jednoczy dwuklasówka.

Oczywiście nic nie mamy przeciwko siedmioklasówkom, owszem, im wyższa oświata, tem lepiej, ale w naszych warunkach zwijanie istniejących jedno- czy dwu-klasowek, -to gaszenie kagańców oświaty, szerzenie analfabetyzmu przez czynniki, które z urzędu powinny siać światło oświaty.

Publicznie domagamy się przywrócenia szkoły we wsi, mogła się odbywać nauka tyle lat w wynajętym budynku, może jeszcze rok, dwa, gmina z ochotą wybuduje szkołę, gdy tylko dostanie kredyt.

**Jeden za wszystkich.**

### LACHOWICE.

Przyjechał tu do naszej gminy p. Zajączek na zebranie, ale stwierdzić musimy, że powodzenie miał bardzo słabe. Przewodniczącym obrano Piastowca, p. Marcina Kąkola, znanego w naszej gminie działacza, który w **dyskusji** w słowach **spokojnych, ale stanowczych, dał** wyraz swoim poglądom politycznym. Nie podobało się to redaktorowi „Placówki", p. Zajączkowi ,to też, chcąc ugryźć p. Kąkola, nazywa go „wiecznym kandydatem na posła", a jego wywody „mętnemi".

W odpowiedzi musimy zaznaczyć, że p. Kąkol nie kandydował dotychczas zupełnie a gdyby kandydował, to napewno miałby więcej głosów, niż p. Zajączek, Hernas i Leśniak i kilku ich przyjaciół na całej linji Biała—Sucha razem wziętych. P. Kąkola znamy tutaj wszyscy bardzo dobrze, znamy jego wartość i rozum polityczny, to też wypisywanie nieprawdy o znanym człowieku, może tylko ośmieszyć i skompromitować tych, którzy tylko krzyczeć umieją.

**Lachowianie.**

### FRYMARKA POLSKĄ ZIEMIĄ.

**BESKO.** Podpisani ochotnicy wojsk polskich (zdemobilizowani) wycieńczeni i podupadli na zdrowiu przez wojnę, nie mając pracy i jakiegokolwiek utrzymania, oraz majątku, proszą władze kompetentne, ażeby raczyły wglądnąć w następującą sprawę i przyjść nam z pomocą.

**W gminie Besko** jest parcelacja ordynacji ks. Czartoryskiego, połączona z komasacją, gdzie może nabyć tylko posiadający. A więc: Kto ma, dać mu jeszcze więcej! **A kto niema, niech idzie na żebry. W takiem położeniu znaleźliśmy się, my, ochotnicy W. P. W roku 1914 pospieszyliśmy do legjonów, a jak tylko Polska zmartwychwstała, znowu zaraz w pierwszych początkach, jako ochotnicy, poszliśmy na odsiecz Lwowa, później Warszawy,** a dziś za nasze trudy, to możeby nam chociaż miejsca na grób nie zaprzeczali?

Nie chcemy żadnej darowizny, **chcemy zapłacić pieniądze, jak i drudzy,** tylko ażebyśmy mogli kupić na jakichś dogodniejszych warunkach spłaty. Chociaż ziemia polska, a przechodzi w ręce przeważnie wrogie, którzy, gdy my broniąc Ojczyzny, nietylko że nie pomagali, ale, kryjąc się po lasach, do nas strzelali, i tak pracują nadal, ażeby nam tę wolność nawet mówienia językiem ojczystym wydrzeć i w niewolę nas z powrotem pogrzebać.

**Józef Trzaskoś. Wojciech Rymarczyk. Józef Szałankiewicz.**

### Z KRESÓW WSCHODNICH.

Pisma codzienne rozpisują się, że na Polesiu w piaskach znajduje się złoto. Ten i ów robi sobie już duże nadzieje. My tu na kresach jednak wypatrujemy nie złota z Polesia, lecz raczej rozumu z Warszawy, któryby stosunki u nas wreszcie uregulował. Wprawdzie już minęły te czasy, gdy płatnik szedł kilkadziesiąt kilometrów do urzędu podatkowego, by wpłacić kwotę, której równowartość równała się kilku jajkom, tracąc na to nierzadko półtora dnia. To już minęło, **ale przyszło coś gorszego.** Oto podatnik zapłacił już podatek i cieszy się, że ma spokój, jednak po pewnym czasie otrzymuje „urgens" na zapłacenie podatku. Idzie więc do urzędu skarbowego, przedstawia swą sprawę, żądają od niego kwitu, na dowód, że podatek wpłacił. Kwitu niema, gdzieś mu się zapodział. — Płać bracie drugi raz tensam podatek. Idzie sobie taki obywatel w łapciach do chaty i myśli: jak ja sobie za dawnych czasów raz podatek zapłacił, to już mi nikt pokoju nie mięszał, a teraz człowiek zapłaci raz podatek, po pewnym czasie znów żądają, by zapłacił tensam podatek. Ej! coś tam w tych urzędach musi być nie w porządku.

Takie rzeczy podrywają powagę władz między ludem a jeżeli znajdzie się jakiś mąciwoda, który zacznie ujadać na polskie stosunki — to nic dziwnego, że przy takich praktykach władz skarbowych, znajdzie teren dla swojej niecnej agitacji. Drugą rzeczą, która nas tu, Polaków, w okropnem stawia świetle — to **nasze drogi.** Bójcie się Boga, panowie! Róbcie coś byśmy nie topili się w kałużach i bajorach i nie gubili siebie i „grzesznej duszy" i swoich koni. Kto widział raz choćby tego nieszczęsnego woźnicę, jak w czasie roztopów wiosennych „pływa" sobie ze swym wózkiem i koniem po tych bajorach, które nazywają drogami, temu na zawsze zostanie w pamięci ten „romantyczny" obrazek, świadczący dobitnie o drogach na kresach. Tyle w dzisiejszej korespondencji, resztę później.

**Piotr Kmitowicz**, osadnik.

# *Z tygodnia.*

## Morcin Kiełbasa z Piastowic gwarzy.

Sąmsiod mój, Walanty Kulpac, cyto „Lud Katolicki", który mu jego krewny, ksiądz wikary, zaprenumeratował. Jo zaś cytąm „Piasta" na swój kost, juz idzie temu rok dziewiąnty. W kazdą niedzielę mieniamy se te gazyty do przecytanio. Kuzdy raz, kiedy przeźrę ten (uccіwsy usy i obrozy świente na ścianie) „Smród Katolicki", to mi pszychodzą na myś słowa z psalmu Dawidowego 118 Ajn. 126. „Cas działać Panie obracają w niwec zakon Twój". Wzdycham wtedy i odmawiom akt strzelisty: „Od holery i od świentego patrona dziadów i dziadówek podkościelnych, zachowoj lud katolicki polski, Panie!"

— A ktoś to jest ten patron? — spytocie sie mie cytelnicy.

— To jest ksiądz Świąder, co w tem pieśmie, które sie nie lud, ale „Smród Katolicki" nazywać powinno, pise i obrozki paskudne umiesco! Zebyście wy tak, jegomościcku, zyli w piersych wiekach krześcijaństwa, to nie byłoby z was męncennika za świentą wiarę, ino lizoń Nerona abo Dyoklecyjana, co poznać mozna z tego, ze sie tak podlizujecie, a komu, to dobrze wiecie...

Piątego przykazanio dlo wos, jegomościcku Świąderku świątobliwy nima w sumieniu kapłańskiem, hę? Cel uświęnco środecki, zeby golić owiecki... to jest wasa, jegomoś, wanielijo! To wam, jegomoś, do kapłańskiego zatylku pychę i głupią poletykę pompuje ten, co Hodurów, Ptosków, Faronów i insych Macochów naśprycowoł. Przez ten wos, jegomoś, obrazecek cudowny, co by go mozna w piekle na ścianie zawiesić, na Witosa, obraziliście lud polski katolicki, który wy niby w tem smacisku podłem, co sie nazywo „Lud Katolicki", ewanieliją, kozaniami o miłości bliźniego umoralniocie, a potem jadem nienawiści, oscerstwa ziejecie na jego przedstowciela, co ma za sobą trzy cworte ludu polskiego katolickiego!

Ks. Poseł Czuj, heba cuja nimo, co nie cuje, zeście „Lud Katolicki" w „Smród Katolicki" przeumacyli. Kiepsko cenzura duchowno w Tarnoskiej dyjecezyi ,o kiepciótko! Tyle na dzisioj, pocekąm na reśtę, jaz mi ten zokrystyjąn, co to „Powsinogę" w „Smrodzie Katolickim" pise, odpowie, a wtedy mu odpowiem tę reśtę, ze bedzie w siódmem niebie, kady kury plują!...

Pierony! opiekony!! Wy dajecie ludowi chleb do ręki, wiarę nienawiści wzajemnej do serca! Hrabia Łubieński Lorenc pscelorz i ogrodnik ludowy jak cap, fabrykant „Maćka Bzdury" z Podgórzo, co śmiesne historyje o skórkach z egipskich baranków... na chopskiem stole, które baba paznokciem nazabijała, opowiado, ładno to pacusia opiekonów chopskich. Twy! twy! na takie śpasy ludu, drwiące z ciebie w zywe ocy, ze sie tez znajduje między tobą pono 2.000 takich głupiutkich, ze tę bzdurno gupią „Rolę" cyto!

A bo znowu tych śtyrek głównych spryciozów, którzy na pamięci ludu o ś. p. ks. Stojałowskim chcą jenteres poselski zrobić, to tez są opiekoni twoi, ludu małopolski! Pisą, ze sie zmordowali nad „Stojawcykiem", ze ino jeden lumer wydadzą w sierpniu! Ej, nie to, to jest panie Horodeński, gruby z brzuchem, jak beca na kapuste, burmistrzu (byłby gruby sęnator z wos) od Rzesowa i chudy, jak stara panna, Grzegorzaku, ino suchotki w gadzinowem fąndusiku! Ś. p. ks. Stojałowski nigdy w pracy nie był dla ludu zmordowany! Wyście na poru lumerach „Stojałowcyka" juz się pomordowali, pośli na wywcasy, na spocynek. — Wiecne odpocynanie nac ze wom dać Panie! Jak jesce zostało co z tego fąndusiku sanacyjnego, to sie podzielcie zgodnie, rzetelnie, bo jak wy posłami, sęnatorami bedziecie, to jo, Morcin Kiełbasa, na kuminiorza zdąm maturę w kalwaryjskiem uniwersytecie dla kuminiorzy. **J. z B.**

# KRONIKA

**SIERPIEŃ ma dni 31. WRZESIEŃ ma dni 30.**

| Dni | Kalendarz rzymsko-katolicki | Słońca Wschód godz. min. | Słońca Zachód godz. min. |
|---|---|---|---|
| 28 N. | 12 po Św. Augustyna, dokt. Kośc. | 5 11 | 18 52 |
| 29 P. | Ścięcie św. Jana | 5 12 | 18 50 |
| 30 W. | Róży z Limy ☾ | 5 14 | 18 48 |
| 31 Ś. | Rajmunda, Rufina | 5 15 | 18 46 |
| 1 C. | Idziego opata | 5 16 | 18 44 |
| 2 P. | Stefana kr. i w. | 5 18 | 18 42 |
| 3 S. | Bronisławy p. | 5 19 | 18 40 |
| 4 N. | 13 po Św. Rozalji p. | 5 20 | 18 38 |

## Giełda zbożowa w Krakowie.

**Notowano dnia 19 sierpnia 1927 za 100 kg towaru:**

| | zł |
|---|---|
| Pszenica targowa | 47·00—48·00 |
| Żyto dworskie krajowe | 42·00—43·00 |
| Żyto targowe | 41·00—42·00 |
| Owies targowy | 31·00—32·00 |
| Jęczmień na krupy | — |
| Kminek krajowy | 170—175 |
| Mąka pszenna 45% okr. krak. | 81·00—82·00 |
| Mąka żytnia 60% okr. krak. | 65·00—66·00 |
| Mąka żytnia 65% okr. pozn. | 65·00—66·00 |
| Otręby pszenne | 23·00—24·00 |
| Otręby żytnie | 24·00—25·00 |

## Wykaz cen bydła i nierogacizny

**notowanych na Centralnej targowicy miejskiej w Krakowie dnia 19 sierpnia 1927 r.**

| | | zł |
|---|---|---|
| Buhaje | 1 kg żywej wagi | 1·49—1·78 |
| Woły | „ „ „ „ | 1·41—2·12 |
| Krowy | „ „ „ „ | 1·01—1·70 |
| Jałówki | „ „ „ „ | 1·17—1·80 |
| Cielęta | „ „ „ „ | 1·75—2·97 |
| Nierogacizna | „ „ „ „ | 2·85—3·45 |
| „ | „ „ bitej wagi | 3·50—4·00 |

## *Z kroniki żałobnej.*

W dniu 21 sierpnia b. r. po krótkich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Brzesku emerytowany radca sądu p. **Władysław Kunce.**

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby odbyło się we wtorek, dnia 23 sierpnia. Zmarły dla swoich wielkich zalet umysłu i serca cieszył się wielką popularnością w powiecie, toteż śmierci jego towarzyszył powszechny żal krewnych, znajomych i przyjaciół, których wielu liczył.

Dnia 30 lipca b. r. zmarł w wieku 59 lat p. **Franciszek Jachowicz** w Podgrabiu koło Niepołomic. Zmarły był czynnym członkiem naszego Stronnictwa i gorliwym czytelnikiem „Piasta". Cześć Jego pamięci!

# Z krainy „sanacji moralnej".

**Defraudacja w urzędzie pocztowym w Warszawie.** Władze warszawskie zawiadomiły policję krakowską, że Edward Połczyński sprzeniewierzył z urzędu pocztowego 50 tysięcy złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

**2.000** notorycznych, nałogowych złodziei **grasuje bezkarnie po Krakowie.**

W Krakowie i innych miastach a także coraz częściej po wsiach, powtarzają się kradzieże, które stają się plagą ludności. Jeden z kierowników komisarjatu oświadczył publicznie, że w Krakowie grasuje bezkarnie aż 2.000 znanych policji złodziei i rzezimieszków. — Jedni szczęśliwie ukrywają się przed okiem policji, drudzy zaś, których jest większość — wyśledzeni lub przytrzymani na gorącym uczynku — po kilku dniach lub tygodniach, po odbytej karze opuszczają mury więzienia i wracają do swego „fachu".

Nic też dziwnego, że coraz częściej czyta się w dziennikach prośbę do pana złodzieja, żeby zostawił sobie zabraną gotówkę, a zwrócił dokumenta i t. p.

**Zuchwałe włamanie do wojskowego instytutu gazowego.** Kilka dni temu kasiarze warszawscy dokonali niezwykle śmiałego zamachu na kasę wojskowego **Instytutu gazowego przy ulicy Ludnej 11.**

Gmach Instytutu, strzeżony przez wartowników w dzień i w nocy, jest bardzo trudno dostępny, mimo to jednak przestępcy nie zniechęcili się trudnościami i zamiar swój wykonali.

Kasiarze zabrali się do operowania kasy. Rozbiwszy ścianę pancerną kasy, złoczyńcy wycięli następnie otwór w kasetce i zabrali z niej 1.800 złotych gotówką, oraz wyroby platerowane, wartości 4.500 złotych, tak, że ogółem straty wynoszą 6.300 złotych.

Złodzieje uciekli tąsamą drogą, którą dostali się do gmachu.

---

PRZEDŁUŻENIE WAŻNOŚCI ROZPORZĄDZENIA W SPRAWE CŁA NA WYWÓZ ŻYTA. W dniu 18 sierpnia zostało podpisane przez ministra skarbu i ministra przemysłu i handlu **rozporządzenie o dalszem przedłużeniu terminu mocy obowiązującej rozporządzenia ze stycznia b. r. w sprawie cła na wywóz żyta i mąki żytniej.** Jak wiadomo, przedłużenie tego rozporządzenia uchwalono na ostatniem posiedzeniu komitetu ekonomicznego. Nowe rozporządzenie będzie obowiązywało do 30 czerwca 1928 r. Podpisanie tego rozporządzenia przez ministra rolnictwa spodziewane jest w najbliższych dniach.

W KIELCACH zmarł na udar serca **wojewoda Ignacy Manteufel.**

KROTOSZYN. W czasie ostatniej burzy piorun zabił wieśniaka i parę koni, stojących pod przydrożnem drzewem.

MAKÓW (na Pomorzu). — W czasie burzy, która tu szalała, piorun uderzył w zabudowania folwarczne, należące do dworu ambasadora Chłapowskiego, wzniecając pożar. — Pożar zniszczył zupełnie wszystkie zabudowania folwarczne.

W GNIEŹNIE zdarzył się straszny wypadek. Kolejarz **Bolesław Rydlewski**, przechodząc przez tor, stanął tak nieszczęśliwie, że noga jego uwięzła w spojeniach między szynami, i to w tym momencie, gdy manewrujący pociąg zbliżał się w jego stronę. Maszynista, mimo wysiłków, nie mógł maszyny zatrzymać a nieszczęśliwy nogi wyrwać ze spoideł i skutkiem tego, dostawszy się pod koła, **poniósł śmierć na miejscu.**

W TOMASZOWIE MAZOWIECKIM pewien nieuczciwy listonosz, zamiast doręczać pocztę adresatom, wrzucał ją do rzeki Wolborki. Na ślad nieuczciwej manipulacji listonosza wpadł jeden z kąpiących się, który wyłowił stosy korespondencji i oddał ją naczelnikowi urzędu pocztowego. Listonosza aresztowano.

ŚNIEG SPADŁ W TATRACH w dniu 17 sierpnia b. r. nad Morskiem Okiem.

W LUBIŻNEJ przed przystankiem, na linji kol. Delatyn—Nadwórna, wyskakiwała z pociągu pewna huculka i dostała się pod koła wagonu. Nieszczęśliwej ofierze pociąg odciął obydwie nogi. Mimo szeregu nieszczęśliwych wypadków, jakie zdarzają się przy wyskakiwaniu, względnie wskakiwaniu do pociągu w ruchu, ludzie, mimo ostrzeżeń, ryzykują częstokroć swoje życie.

W ZAŁĘŻU (powiat Rzeszów) spłonęła leśniczówka, w której spalił się młody chłopiec, śpiący tam na strychu na sianie.

Z WOLI RADZISZOWSKIEJ ad Myślenice w dniu 16 sierpnia b. r. **Jan Gruźla**, jadąc wozem, usnął w czasie jazdy, wpadł pod koła tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki i poniósł śmierć na miejscu.

POD PNIEWAMI kanonier **Zaleszczyk** z 14 pułku artylerji polowej wpadł pod koła armaty i doznał złamania obu nóg. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala do Poznania.

GĄSIOROWO, powiat Ostrów Mazowiecki. Podczas kąpieli w Bugu **utonęli trzej bracia Borzeńscy.**

ZŁODZIEJSKI MAGNES. Dwóch młodych złodziejaszków w Poznaniu w kościele pofranciszkańskim, wyciągało z puszek pieniądze metalowe zapomocą magnesu. Za te nieuczciwe praktyki muszą uczciwie odsiedzieć w więzieniu.

WÓZ Z KOŃMI POD LOKOMOTYWĄ. — Niedaleko Pruszkowa pociąg najechał na przejeżdżający wóz z końmi. Woźnica śmiertelnie ranny, konie zabite na miejscu, wóz roztrzaskany.

OŚWIATA POD SAMOCHODEM. — Koło Synowódzka miała miejsce katastrofa samochodowa. Automobil, w którym jechał minister Dobrucki, wywrócił się i wpadł do rowu. Minister wraz ze swoim sekretarzem i szoferem z katastrofy wyszli cało.

CHOLERA NA BIAŁORUSI SOWIECKIEJ szerzy się coraz bardziej. W związku z epidemją, korpus ochrony pogranicza przeprowadza sanitarne zarządzenia, mające na celu przeciwdziałanie rozszerzaniu się epidemji.

PIERWSZA FABRYKA KOS w Polsce ma powstać w czasie najbliższym na Górnym Śląsku. Fabryka będzie zaopatrywała w kosy nietylko Polskę, ale rozszerzy także swoją działalność i na kraje bałkańskie.

CICHE. W sprawie katastrofy, która wydarzyła się pod Czarnym Dunajcem, otrzymujemy z urzędu gminnego w Cichem wyjaśnienie. Oto żołnierz, nazwiskiem Kowal, znalazł na poligonie granat, który nie eksplodował. Przyniósł go do wsi i ze słowami: „żegnajcie się", uderzył pociskiem o ziemię. Pocisk jednak nie wybuchnął. — Obecni przy tem kapral i inni chcieli przeszkodzić zamiarowi szaleńca, nie zdążyli jednak, gdyż żołnierz momentalnie podniósł pocisk ze ziemi i uderzył nim w obręcz koła, co spowodowało straszną katastrofę, o której już donosiliśmy.

ŚMIERĆ TRZECH KOBIET NA ODPUŚCIE W KALWARJI. Podczas tegorocznego odpustu w Kalwarji Zebrzydowskiej, w którym brało udział przeszło 50 tysięcy ludzi, zaszły — oprócz licznych omdleń — trzy wypadki śmierci i to samych kobiet. Z powodu niebywałego ścisku, dwie kobiety zmarły na udar serca, jedna zaś zginęła skutkiem tego, że spadł na nią z drzewa chłopiec, który się tam wyspinał, by zobaczyć procesję.

KONIE STRZASKAŁY OFICEROWI GŁOWĘ. — W czasie odbywających się obecnie pod Tucholą manewrów, zdarzył się tragiczny wypadek śmierci oficera. Mianowicie w czasie szarży kawalerji, porucznik 2 p. szwoleżerów, Jan Wojnicz, spadł z konia. Cwałujące za nim konie, które nie sposób było wstrzymać, wpadły na leżącego porucznika i kopytami roztratowały mu czaszkę. W stanie beznadziejnym przewieziono rannego do miejscowego szpitala klasztornego. Wezwano lekarzy z Warszawy, którzy w dwie godziny po wypadku przybyli aeroplanem do Tucholi, jednak wszelka pomoc okazała się bezskuteczną. — W trzy godziny później por. Wojnicz zmarł, osierocając żonę i dziecko.

ŚMIERĆ SKOSIŁA RODZINĘ W CIĄGU KILKU DNI. Dziwny splot nieszczęść w łonie jednej rodziny wydarzył się niedawno w Wieluniu koło Bydgoszczy. Jeden z tamtejszych włościan w czasie pracy w polu uległ atakowi serca i w kilka chwil później zmarł. Pracująca opodal córka jego, będąca świadkiem śmierci ojca, wstrząśnięta tym wypadkiem, poroniła nieżywe dziecko. — Zmarłego gospodarza chowano w trzy dni później w pobliskiem miasteczku. W czasie powrotu z pogrzebu, jeden z synów zmarłego, wstępując na stopień wagonu, padł nieżywy, rażony paraliżem serca. Obecna przy śmierci jego żona, popadła w obłąkanie i została odstawiona do szpitala w Czerniakowie.

ZAMIAST JELENIA ZABIŁ CZŁOWIEKA. Dnia 8-go b. m. koło Zagórza w powiecie morskim, zdarzył się tragiczny wypadek na polowaniu, który zakończył się śmiercią młodego człowieka. Plutonowy-pilot, Praczyk, z morskiego dyonu lotniczego w Pucku, wybrał się do szwagra swego, leśniczego, na polowanie na jelenie. Po zajęciu stanowisk w lesie, znużony nocnem, kilkugodzinnem czekaniem, plutonowy Praczyk opuścił swe stanowisko i począł pełzać ku krzakowi. Ruch ten zauważył szwagier leśniczy i sądząc, że zbliża się upatrzona zwierzyna, strzelił do krzaka, kładąc na miejscu trupem swego szwagra.

KOBIETA, KTÓRA Z CIEKAWOŚCI UDAWAŁA UMARŁĄ. Przed kilku dniami umarła w pewnej morawskiej wsi nagle kobieta. Śmierć całkiem zdrowej niewiasty wywarła wielkie zdumienie. Zwłoki przeniesiono na cmentarz, do domu przedpogrzebowego, gdzie przybył lekarz i skonstatował, że wieśniaczka wcale nie była umarłą, tylko taką udawała. Zapytana o cel tej trupiej maskarady, odpowiedziała, że chciała się przekonać, kto się z jej śmierci będzie cieszył, a kto smucił.

ILE LUDZI UMIERA W WARSZAWIE WSKUTEK NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. W Warszawie umiera przeciętnie rocznie 738 osób śmiertelnie poturbowanych przez samochody, dorożki, tramwaje i inne rodzaje pojazdów. Auta uśmiercają rocznie 388 osób, dorożki 192, tramwaje 111 osób.

Pogrom więc, jaki szerzą automobile, tramwaje, równa się statystycznie tymsamym pogromom, jakie w Warszawie szerzy płonica, tyfus plamisty, dyfterja, czerwonka i odra, które razem wziąwszy, pochłaniają przeciętnie 860 osób rocznie.

TRAGEDJA MATKI. Przed kilkunastu dniami pod drzwiami mieszkania rabina łódzkiego porzucone zostało niemowlę. Jak się okazuje, matką jego była niejaka Ryfka Birnbaum, która sądziła, że dzieckiem zajmie się gmina żydowska. Tymczasem dziecko oddano do żłóbka chrześcijańskiego. Matka do tego stopnia przejęła się tym faktem, że z rozpaczy doznała pomięszania zmysłów. Zaznaczyć należy, że pochodzi ona z jednej z rodzin rabinackich.

NIEZWYKŁY WYPADEK OBŁĘDU. Pewnemu obywatelowi w Rybniku śniło się, że zmarły ojciec jego odwiedził go w towarzystwie djabła, przyczem djabeł uderzył go żelazną, rozżarzoną sztabą. Wskutek tego snu ogarnął go obłęd prześladowczy w tak silnym stopniu, że musiano go przewieźć do szpitala dla obłąkanych w Lublińcu.

RATOWAŁA UKRYTE PIENIĄDZE I ZNALAZŁA ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH. Groźny pożar wybuchł niedawno w osadzie Baranówek, odległej o 5 klm od Lubartowa. Mimo energicznej akcji pięciu okolicznych straży ogniowych, spłonęło sześć nieruchomości. W płomieniach zginęła również kobieta z dzieckiem, która zatrzymała się w płonącej chacie, chcąc ratować znajdujące się na strychu pieniądze. Straty obliczają poszkodowani na przeszło 50.000 zł.

PROCHY ZMARŁEJ W NOWYM JORKU PRZESŁANO POCZTĄ DO POLSKI. Podczas kontroli przesyłek pocztowych, jeden z urzędników celnych natknął się na niezwykłą paczkę, która go zaciekawiła. Po otworzeniu opakowania, na blaszanem, zalutowanym pudełku zobaczył napis: Popioły zmarłej w dniu 19 maja b. r. w Nowym Jorku Marji Ulasińskiej. Paczka adresowana była do Franciszka Staszewskiego w Zakroczymiu. Paczkę przesłano do komisarjatu policji. Widocznie zwłoki zmarłej zostały spalone w krematorjum w Ameryce, popioły zebrane do blaszanego pudełka i przesłane rodzinie do Polski.

WĘŻE KATASTROFĄ LUDNOŚCI W INDJACH. — W ostatnich 50 latach jadowite węże spowodowały śmierć przeszło miljona ludzi. W samych tylko Indjach wskutek ukąszeń jadowitych wężów ginie rocznie do 20.000 osób, w Ameryce centralnej od trzech do pięciu tysięcy, oraz bardzo znaczna liczba w Australji i w Afryce.

CUKIER Z CHLEBA ŚWIĘTOJAŃSKIEGO. Dwóch profesorów uniwersytetu w Palermo (Włochy) odkryło sposób wydobywania cukru z chleba świętojańskiego. Z chleba świętojańskiego da się, według tych badań, wydobyć 20% więcej cukru, niż z buraków i trzciny cukrowej. — Zbiór chleba świętojańskiego na samej Sycylji ma dać rocznie około 80.000 cetnarów cukru.

MAŁA I ŚREDNIA WŁASNOŚĆ — PAMIĘTAJCIE O KORZYŚCIACH BAJCOWANIA „USPULUNEM"! Zaprawianie nasion zbóż ozimych bajcą nasienną „Uspulun" daje zawsze doskonałe rezultaty, dlatego wskazanem jest zwrócić obecnie na to szczególną uwagę rolników. Większa własność w dobrem zrozumieniu swego interesu i dla uchronienia się od strat, zarzuciła bajcowanie szkodliwym niejednokrotnie sinym kamieniem, stosując „Uspulun" czy to w formie rozpuszczalnej we wodzie, czy też suchą zaprawą „Uspulun", podnosząc w ten sposób zbiory swe wielokrotnie. Tylko małorolni jeszcze z uporem bajcują przy pomocy sinego kamienia i nie chcą znać innego środka zaprawiającego nasienie. Nieraz zdarza się, że rolnik, zakupiwszy ziarno w pierwszorzędnej „hodowli" zbóż, zaprawiwszy sinym kamieniem, nie zdaje sobie sprawy z tego, że zmniejsza w ten sposób siłę kiełkowania zboża, o potem dziwi się, że rośliny rzadko wzeszły, jakkolwiek nabył doborowe ziarno.

Wprowadzenie zatem bajcy „Uspulun" jest godne zalecenia, ponieważ zaprawianie tym sposobem daje dobre rezultaty i jest ponadto dogodne i proste. Jedną z praktycznych zalet „Uspulunu" suchego jest utrudnienie „infekcji" po wybajcowaniu. Słyszy się często takie zdanie: „Zaprawiłem w tym roku pszenicę i mimo tego mam znowu śnieć! W którem bowiem gospodarstwie przeprowadzono starannie desynfekcję powierzchni ziemi, na której się zaprawia ziarno, worków, siewnika? Gdyby nawet 1% wszystkich gospodarstw nie przeprowadził takiej desynfekcji, to wówczas nawet może zachodzić możliwość zakażenia w ziemi. Obawa przed takiem zakażeniem niema miejsca przy suchej bajcy nasiennej „Uspulun", ponieważ przylegająca na ziarnie silnie warstwa „proszku zaprawiającego" zabija zarodki chorobowe.

St. F.

## *Wesoły kącik*

### SPRYTNA BASIA.

Do państwa X. przyszedł z wizytą stryjek i rzekł na wstępie:

— Pozwólcie, że wypocznę, bo idąc do was, strasznie się zmęczyłem.

Do rozmowy wtrąca się sześcioletnia Basia:

— Stryjek chyba żartuje? Przecież stryjek sam nie chodzi?

— Jakto, moje dziecko?

— Bo mamusia mówi nieraz, że stryjka do nas to zawsze djabli przynoszą.

### DOBRODUSZNY.

Komisarz policji: Cztery kufle rzuciłeś pan na głowę tego jegomościa! Nie, to nie do wiary!

Aresztowany: Prawda, panie komisarzu, co to czaszka ludzka znieść może.

### DZIEDZICZNA WADA.

— Pani syn okropnie nieortograficznie pisze.

— To już dziedziczne.

— Jakto?

— A tak, dziadek jego wcale pisać nie umiał a ojciec bardzo kiepsko.

### DZIĘKI BOGU.

Pewnego wieczoru, kiedy Ber wrócił do domu ze sklepu, spotkała go sąsiadka na pierwszem piętrze i rzekła uśmiechnięta:

— Mazeł-tow (winszuję) reb Ber — pańska żona urodziła syna.

Na drugiem piętrze oczekiwała go już druga sąsiadka, która zawołała radośnie:

— Mazeł-tow, reb Ber — pańska żona urodziła dwojaczki.

Na trzeciem piętrze wyskoczyła akuszerka:

— Mazeł-tow, reb Ber — pańska żona urodziła trojaczki.

Wtedy Ber podniósł ręce do góry i rzekł nabożnie:

— Dziękuję ci, Boże, że mieszkam na trzeciem piętrze, a nie wyżej.

### MELANCHOLIK.

— Cóżeś pan taki strapiony?

— Mam zmartwienie, straciłem 50 złotych.

— E, jakim sposobem?

— Zginął mi portfel z 10 tysiącami. Znalazł go jakiś facet, który zażądał, bym z tego powodu dał 50 złotych na cel dobroczynny.

### NOWA RASA.

— Mój panie, to jest oszustwo! Ten piesek, którego mi pan sprzedał, jako karzełka, rośnie codzień większy!

— Bo to jest z rasy karłów-olbrzymów!

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**Maksymiljan Janusz:** Niższe szkoły rolnicze męskie w Małopolsce są: w **Bereźnicy** powiat Stryj, **Miłocinie** pow. Rzeszów i **Suchodole** pow. Krosno. Nauka w tych szkołach trwa 3 lata. — **Michał Czechór:** Odpowiedź w sprawie zaopatrzeń dla matki daliśmy w odpowiedziach „Piasta" **w numerze 34-tym.** — **Jan Bodacz:** Za przysłany artykulik i wiadomości dziękujemy. Na razie brak miejsca. Rękopis przechowaliśmy i w razie potrzeby skorzystamy. — **„Czytelnikowi z Wojnarowa":** Brak autentycznego podpisu na piśmie, wobec tego nie możemy zrobić użytku. — **Bożek Antoni:** Sprężyny pan takiej nie dostanie, jakiej pan żąda. Młyn można pędzić motorem benzynowym i elektrycznym, ewentualnie maszyną parową. — **Rozin Michalina:** Proszę nam napisać za kogo pani należy się zaopatrzenie, czy za męża, czy za syna, a wtenczas damy odpowiedź. — **Karol Superat:** Sprawy zaopatrzenia wdowy Parańki Tarapackiej wraz z deklaracją przesłaliśmy do Izby skarbowej. Po otrzymaniu informacji, odpowiedź zamieścimy w „Piaście". — **Ślązak:** Kadencja poselska kończy się w listopadzie 1927 r. i wtenczas powinien być Sejm rozwiązany. Za 90 dni, według konstytucji, powinny się odbyć wybory do Sejmu. — **Krupnik Juljan:** 3-miesięczny kurs sekretarzy gminnych rozpocznie się dnia 19 września b. r. we Lwowie przy Tymczasowym Wydziale Samorządowym. Natomiast przy województwie krakowskiem kursu takiego nie będzie. — **J. Kołodziej:** Za list serdecznie dziękujemy. Dolara otrzymaliśmy. „Piasta" wysyłamy. — **„Obserwator" z Przeworska:** Dziękujemy serdecznie za wiadomości, o ile więcej takiego materjału będziemy mieli, ogłosimy w „Piaście". — **Józef Nowicki:** Czy pan może być przyjęty do służby w kolejnictwie, trudno nam dać pozytywną odpowiedź, gdyż to zależy od wolnych etatów. Podanie należy wnieść do dyrekcji kolei państwowych. — **Cempura:** Informacje o rekrutacji do Francji otrzymujemy z państwowego Urzędu pośrednictwa pracy w Warszawy. Niejednokrotnie otrzymaliśmy taki komunikat już po wydrukowaniu „Piasta", i dopiero mogliśmy ogłosić w następnym numerze. — **Smardz Marcin:** Rocznika „Piasta" z roku 1921 nie posiadamy do zbytu. — **Marja Rejman:** Izba skarbowa odniosła się do sądu celem przesłuchania świadków w związku ze śmiercią ś. p. męża pani, poczem najdalej będzie w przeciągu miesiąca sprawa załatwiona. — **Anna Dołkowska:** W sprawie zaopatrzenia dla córki odnieśliśmy się do Izby skarbowej a wynik ogłosimy w „Piaście". — **Drapała Franciszek:** Za list i wiadomości serdecznie dziękujemy, 5 złotych otrzymaliśmy. „Piasta" wysyłamy. — **Andrzej Grajny:** Trzeba się stanowczo zwrócić do p. Chmiela. O ile on zapłatę otrzymał, musi robotę ukończyć, ewentualnie pieniądze zwrócić. W przeciwnym razie zaskarżyć do sądu. — **Przybyło Karol.** Za list i wiadomości ze Wschodu serdecznie dziękujemy. 4 złote otrzymaliśmy. Legitymacje dla członków pod wskazanym adresem wysłaliśmy.

**Chłopi! Popierajcie zawsze prasę ludową!**

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin. Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. pod zarządem St. Ziemiańskiego.